JERZY PIOTR MAJCHRZAK

WOJNA SIEDMIOLETNIA 1756—1763 W ZAPISIE RĘKOPIŚMIENNEJ KRONIKI MIASTA ZIELONEJ GÓRY Z LAT 1655—1801 Z OPISEM BITWY POD KIJAMI 23 LIPCA 1759 ROKU

Rok 1756 w zapisie kroniki zielonogórskiej zaczyna się słowami: „Ogromne, ciemne chmury zaciągały się nad Śląskiem i pozostałymi królewsko-pruskimi prowincjami. Austria, cesarzowa Elżbieta Rosyjska, Ludwik XV Francuski, korona szwedzka, polski August III jako elektor saski — wszyscy oni sprzymierzyli się na zgubę króla Prus"[1].

Pokojowe dziesięciolecie 1745—1756, które dzieli poprzednią falę wojen śląskich od wybuchu wojny siedmioletniej, nie wygasiło tlące się niebezpieczeństwo grożące Prusom ze strony Austrii, która za wszelką cenę dążyła do odzyskania Śląska. Dyplomacja austriacka, kierowana przez antypruskiego w decyzjach politycznych kanclerza Antoniego Wacława Kaunitza, doprowadziła do utworzenia koalicji Austrii, Rosji, Francji, Polski, Elektoratu Saskiego i Szwecji przeciwko Prusom Fryderyka II. Akcja ta przynieść miała Austrii Śląsk, Rosji aneksję Kurlandii, Polsce Prusy Książęce a Saksonii — sporne od czasów zakończenia wojny trzydziestoletniej Halberstadt i Magdeburg. Za przychylność Francji Austria zobowiązała się odstąpić Ludwikowi XV południowe Niderlandy[2].

W ten oto sposób doszły do skutku zarysowujące się od dawna zmiany w układzie sił między europejskimi mocarstwami. Konflikt austriacko-pruski wysunął się na czoło europejskiej polityki, dyktując tym samym odwrócenie tradycyjnych przymierzy. Fakt ten mocno zaważył na bieg wypadków i konfigurację politycznej mapy Europy 18 i 19 wieku. Wojna była nieunikniona.

29 sierpnia 1756 roku oddziały pruskie przekroczyły granicę z Saksonią. Niemal bez walki zajęto Drezno i, jak głosi zapis w kronice zielonogórskiej „...wzięto w depositum znaczne obszary Saksoni"[3]. W kontekście kapitulacji armii saskiej w obozie pod Pirną 16 października

---

[1] Acta betreffend die im Raths-Thurm-Knopfe befindlichen Nachrichten von der Stadt Grünberg 1655—1801 (Akta m. Zielonej Góry, sygn. 69; sygn. dawna: 1 Ga 84; pag. 40, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze. Tłumaczenia z niemieckojęzycznego oryginału rękopisu kroniki zielonogórskiej pochodzą od autora niniejszego opracowania.

[2] Klauzule prawne tej koalicji określone zostały w trzech traktatach: zaczepno-obronnym przymierzu Austrii z Rosją z 25 marca 1756 roku; traktacie austriacko-rosyjskim z 2 lutego 1757 roku i austriacko-francuskim z 1 maja 1757 roku; por. M. Wawrykowa, *Dzieje Niemiec 1648—1789*, Warszawa 1976, str. 152 i dalsze.

[3] Acta betreffend..., pag. 40.

w kronice odnotowano: „...podpisawszy kapitulację król August III w asyście hrabiego Henryka Brühla i licznej świty opuścił elektorat, udając się do Polski. ...20 października królewski orszak stanął na krótki popas w rezydencji hrabiego Brühla w Brodach na Łużycach i dalej traktem przez Lubsko, Żary, Żagań, Wschowę ruszył do Warszawy"[4]. Nie przypuszczał wtedy jeszcze Brühl, że dwa lata później, na początku września 1758 roku, jego wspaniała siedziba z rozkazu Fryderyka II zostanie doszczętnie spalona. Epizod brodzki z 1758 roku nie zaważył na losach toczącej się wojny, ale stał się tragicznym wyznacznikiem społecznego i gospodarczego upadku miasta Brody.

1 września 1758 roku król pruski polecił Karolowi Brandenburskiemu, który stacjonował z VI korpusem grenadierów poczdamskich w okolisach Szprotawy, spalić pałac znienawidzonego przez Hohenzollerna Brühla: „Eure Liebden werden nur gerade nach Forst marschieren und in Pförten das Schloss vom Grafen Brühl zu verbrennen lassen...", brzmiał rozkaz Fryderyka, który dnia 5 września został skrupulatnie wykonany przez oddział husarów pod dowództwem ulubieńca króla, porucznika Eugeniusza Guicharda[5].

Brodzki kantor Józef Schneider, naoczny świadek wydarzeń z 5 września, zawarł w swojej „Chronik der Residenz und der Stadt Pförten" opis spalenia pałacu: „Było to 5 września 1758 roku około godziny czwartej po południu, kiedy oddział pruskich husarów w sile 200 ludzi wjechał konno do miasta. Natychmiast rozstawiono straże wokół rezydencji, a sam komendant z grupą husarów wjechał na dziedziniec pałacowy, domagając się widzenia z administratorem hrabiego Brühla. Kiedy czcigodny pan von Sommer stanął przed pruskim oficerem, ten, nie zsiadając z konia, zażądał wydania kasy i wszystkich kluczy. Przerażony pan von Sommer bez sprzeciwu wykonał polecenie. Kaseta, po rozbiciu, zawierała 1500 talarów w złocie i niewielką ilość biżuterii. Następnie oficer rozkazał otworzyć wszystkie okna i drzwi pałacu, gdyż, jak powiedział, za parę godzin tutaj zostaną zakwaterowane oddziały wojsk pruskich, należy więc dobrze przewietrzyć wszystkie pomieszczenia. Po obejrzeniu komnat i sal rozkazał prowadzić się na strych, gdzie wskazał towarzyszącemu wachmistrzowi kilka miejsc, szeptem mówiąc do niego parę słów. Tymczasem grupa husarów wprowadziła na dziedziniec kilka wozów słomy. Oficer rozkazał zgromadzonej służbie wnieść słomę do pałacu. Gdy zmiarkowano, co Prusacy chcą uczynić, zgromadzeni ludzie rzucili się oficerowi do nóg, prosząc go, aby zaniechał zamiaru spalenia pałacu. Husar odparł, że taki ma rozkaz i żeby ludzie się cofnęli, bo w innym przypadku użyje broni. W chwili, kiedy potężne kłęby czarnego dymu wydobyły się przez okna i dach pałacu, oddział husarów opuścił miasto. Służba rzuciła się do wnętrza, ratując to, co można było

---

[4] Tamże, pag. 40.

[5] Cyt. wg Rudolfa Lehmanna, *Die kriegerischen Ereignisse in der Niederlausitz während des Siebenjährigen Krieges* (w:) Aus der Vergangenheit der Niederlausitz, Cottbus 1925, str. 149; por. także: W. Lippert, *Friedrichs des Grossen Verhalten gegen den Grafen Brühl während des Siebenjährigen Krieges*, (w:) Niederlausitzsche Mitteilungen, Jahrgang 1903, str. 91—117.

[6] Powyższy fragment pochodzi z żarskiego wydania Schneiderowskiej kroniki z roku 1827 przez Fryderyka Augusta Julien, str. 78.

jeszcze uratować"[6]. Jedna z najwspanialszych rezydencji magnackich w Europie przestała istnieć[7].

Do wrześniowych wydarzeń 1758 roku w Brodach kronika zielonogórska nawiązuje w kontekście wcielania siłą do armii pruskiej saskich pułków. W rozdziale 1758 roku kroniki znajduje się zapis o „...masowych dezercjach przymusowo po kapitulacji pirneńskiej do wojska pruskiego wcielonych Sasów" i „przechodzenia całych regimentów do Polski". Pod datą 24 marca czytamy m.in.: „...drugi batalion saskiego regimentu von Zitzenwitza przeszedł w zwartym szyku w okolicach Szydłowa Odrę i forsownym marszem zdążał ku polskiej granicy"[8]; w zapisie z 15 listopada jest wzmianka o saskim pułku piechoty von Loehna, który „...niespodziewanie opuścił swoje zimowe leże w mieście Forst i ruszył ku granicy polskiej..., podejrzewa się, że za tą akcją kryje się była patronka pułku, hrabina Maria Amelia Mniszech, urodzona hrabianka Brühl, córka Henryka, która, po pożarze rezydencji w Brodach, będąc w drodze do Polski, została zatrzymana i z rozkazu Fryderyka osadzona w areszcie domowym"[9]. Przyczynę masowego przechodzenia oddziałów saskich do Polski kronika upatruje w „...brutalnym traktowaniu żołnierza saskiego przez pruskich oficerów" — „...einer schlechten Tractirung der sächsisch-churfürstlichen Militairs duch königlichpreussische Offiziers"[10] Zaznaczyć w tym miejscu należy, że powyższy zapis nie koresponduje z raczej propruskim punktem widzenia autorów zielonogórskiej kroniki i na tle całości tekstu kronikarskiego jest zapisem wyjątkowym.

Znaczna część opinii publicznej w krajach niemieckich uznała postępowanie Prus wobec Sasów jako gwałt popełniony na prawie wojennym i naruszenie pokoju europejskiego. W konsekwencji doprowadziło to do ogłoszenia wojny Rzeszy Niemieckiej przeciw Prusom. Kronika zielonogórska uznała przystąpienie Rzeszy do wojny za „bardzo groźne", ponieważ „...liczba nieprzyjaciół Prus, do których teraz dołączyła armia Rzeszy, wzrosła tak niebezpiecznie, że widoki na rychłe zwycięstwo króla Fryderyka znacznie się oddaliły"[11].

Niekorzystny dla Prus wynik zbrojnego starcia z Austriakami pod czeskim Kolinem 18 czerwca 1757 roku, kronika odnotowała jako „...nieszczęśliwy dla Fryderyka, który zmuszony ustąpić pola feldmarszałkowi Leopoldowi Daunowi, uszedł wraz z resztą swoich wojsk z Czech

---

[7] Brody były miastem otwartym i nigdy nie posiadały murów obronnych. Powstały na drodze łączącej Drezno przez Forst, Lubsko, Żary, Żagań, Wschowę z Warszawą. Zasadniczy układ urbanistyczny Brodów pochodzi z roku 1747, kiedy to saski budowniczy Knöffel zaprojektował miasto na bazie równoległoboku. Istniejący już wtedy pałac byłych właścicieli wsi Brody Watzdorfów, utrzymany w stylu renesansowym, Knöffel przebudowuje w stylu barokowym. Zachowując układ podkowy wydłuża gmach o skrzydła boczne, wyciąga główną bryłę pałacu o jedno piętro, kończąc budowlę pięknym mansardowym dachem. Zabudowaniom pałacowym i parkowi został podporządkowany cały układ urbanistyczny miasta. Pałac tworzy tu element centralny, przedłużeniem bocznych skrzydeł są tzw. izby kawalerskie i koszary gwardii pałacowej. Na wyposażenie pałacu składały się kosztowne meble w stylu Ludwika XIV, obrazy mistrzów flamandzkich, włoskich i niemieckich, gobeliny, kosztowne dywany, porcelana, cenne zbiory biblioteczne, kartografia, numizmaty itp.; por. J. P. Majchrzak, *Miniona świetność*, (w:) Nadodrze nr 26 (1984), str. 6.

[8] Acta betreffend..., pag. 41.

[9] Tamże, pag. 41.

[10] Tamże, pag. 41.

[11] Tamże, pag. 42.

na Śląsk, obierając postawę defensywną..., ...ciągle niepokojony przez kawalerię austriacką pod generałem Haddikiem, którego szwadrony, nie napotkawszy oporu, zapuszczały się aż pod Żary, Lubsko i Gubin"[12].

Z satysfakcją kronika zielonogórska zarejestrowała powodzenie wojsk pruskich w starciu ze zjednoczonymi siłami austriacko-francuskimi pod Rossbach koło Namburga nad Saalą 5 listopada i zwycięstwo nad Austriakami w bitwie pod Lutynią na zachód od Wrocławia 5 grudnia 1757 roku. O tej ostatniej napisano w kronice, że „...pobita na głowę cesarska armia pod księciem Karolem i feldmarszałkiem Daunem pospiesznie, resztkami sił, wycofała się ze Śląska"[13].

Na początku roku 1758 do Zielonej Góry przybyły pierwsze kolumny jeńców pobitej pod Lutynią armii austriackiej. Kronika wymienia liczbę 3400 żołnierzy-jeńców, głównie węgierskiej piechoty i Kroatów. Jeńców umieszczono w niszach i wykuszach murów miejskich — „...in die Ring-Mauer einquartiret", oraz na podmiejskich błoniach — „auf den Stadtwiesen gelagert"[14]. Jednocześnie z przybyciem jeńców w mieście i okolicy wybuchła epidemia dżumy: „...die Pestilenz grassirte, so durch die Gefangenen eingeschleppt" i, jak wynika z dalszego zapisu, „...zagarnęła obfite żniwo ludzkie" — „...rafte sehr viele Menschen weg"[15].

O udziale wojsk rosyjskich z kampanii roku 1758 kronika zielonogórska informuje po raz pierwszy w zapisie czerwcowym: „...armia rosyjska pod generałem Wilhelmem Fermorem przekroczyła granicę Nowej Marchii i skierowała się ku Odrze, w zamiarze zawładnięcia miastem i twierdzą Kostrzyń. (...) Od strony Międzyrzecza ciągnął na południe korpus lekkiej jazdy rosyjskiej, składającej się z oddziałów zwanych Kozakami. 2 sierpnia zajęli oni Świebodzin a następnego dnia wtargnęli do Sulechowa, wymuszając kontrybucję"[16]. W zapisie sierpniowym kroniki czytamy m.in.: „...w okolicach Sulechowa i Świebodzina pełno było wojsk rosyjskich a miasta i wsie wydane były na łup żołnierzy".

16 sierpnia przez Zieloną Górę przeszły szwadrony pruskiej kawalerii pod generałem Hansem Joachimem Zietenem. Przeprawiwszy się przez Odrę na wysokości Nietkowic, Zieten forsownym marszem ruszył na północ, aby, jak podaje kronika: „...wyjść naprzeciw Rosjanom i po połączeniu się z głównymi siłami króla Fryderyka, stoczyć zwycięską bitwę z Fermorem pod Sarbinowem 25 sierpnia"[17]. Kronika zielonogórska, zgodnie z pruską tradycją, zapisała Sarbinowo na konto Fryderyka II — „...bei Zorndorf das Fermorsche Heer geschlagen wurde"[18]. W rzeczywistości bitwa pozostała nie rozstrzygnięta. Mimo utraty znacznej ilości dział i ogromnych strat w ludziach, Rosjanie stanowili nadal poważną siłę, zdolną do ofensywnego działania. Aktywność obu walczących stron po Sarbinowie jednak znacznie osłabła.

„...dla Śląska, a w szczególności dla Zielonej Góry był to rok smut-

---

[12] Tamże, pag. 42; por. także: W. Gross, *Einige schriftliche Aufzeichnungen aus dem Siebenjährigen Kriege*, (w:) Niederlausitzsche Mitteilungen, Jahrgang 1909, str. 334.

[13] Acta betreffend..., pag. 42.

[14] Tamże, pag. 42.

[15] Tamże, pag. 42.

[16] Tamże, pag. 42.

[17] Tamże, pag. 43.

[18] Tamże, pag. 43.

ny" — tym pesymistycznym w wymowie zapisem rozpoczyna kronika zielonogórska rozdział roku 1759. Miasto znalazło się w bezpośredniej strefie działań bojowych[19].

Na początku czerwca Fryderyk II otrzymuje wiadomość o sforsowaniu Warty przez silny korpus rosyjski pod feldmarszałkiem Piotrem Sałtykowem. Zamiar Rosjan wydaje się być przejrzysty: dojść do Odry, połączyć się z Austriakami pod generałem Gedeonem Laudonem i wspólnie ruszyć na Berlin. Król pruski natychmiast wysyła kuriera do generała Maksymiliana von Dohna z rozkazem: „...przerwać oblężenie zajętego przez Szwedów Stralsundu, forsownym marszem wyjść Rosjanom naprzeciw, wydać bitwę, uniemożliwić połączenie się Sałtykowa z Laudonem". Dohna pospiesznie wycofuje swoją armię i kieruje się na Krosno Odrzańskie. Manewr okazał się jednak spóźniony. Rosjanie rozłożyli się biwakiem w okolicach Babimostu, niebezpiecznie zbliżając się do Odry.

Niezadowolony z takiego obrotu sprawy Fryderyk odwołuje generała Dohna ze stanowiska i mianuje na jego miejsce generała-porucznika Karola Henryka von Wedell, dając mu nieograniczone pełnomocnictwa. Według kroniki zielonogórskiej Wedell i jego sztab zajęli kwaterę w Sulechowie 22 lipca 1759 roku. Dowodzony przez niego korpus liczył około 23 tys. ludzi i zajął pozycje na linii Kalsk—Radlin—Sulechów. Sałtykom w międzyczasie przegrupował swoje siły, liczące 37 tys. żołnierzy, zajmując pozycje wyjściowe na linii Golce—Stare Kramsko—Klępsk. Ten stan utrzymuje się do godzin wieczornych 22 lipca.

W nocy z 22 na 23 lipca Sałtykow obchodzi prawe skrzydło Prusaków z zamiarem wyjścia na trakt Sulechów—Krosno. Rosjanie maszerują w dwóch kolumnach: pierwsza na kierunku Raków—Rosin, druga na kierunku Buków—Kępsko—Niekarzyn. Marsz Rosjan odbywa się bez zakłóceń. Rankiem 23 lipca, około godziny 9.00, cel został osiągnięty: kolumny rosyjskie zajęły pozycje w rejonie Pałcka, przecinając trakt Sulechów—Krosno. Od stanowisk pruskich odgradzały Rosjan rozległe torfowiska i zbiorniki wodne. Wedell, bez uprzedniego rozpoznania terenu, wydaje rozkaz do natarcia.

Około godziny 10.00 Prusacy zwijają obóz i zajmują pozycję wyjściową w dwóch rzutach: pierwszy cofnięty na wysokości Mozowa, drugi wysunięty na wysokości wsi Kije. Próby odblokowania traktu krośnieńskiego kończą się niepowodzeniem.

Lewe skrzydło wojsk pruskich, nacierające na Pałck, zajmuje około godziny 11.00 folwark Głogusz. Artyleria rosyjska, zgrupowana na prawym skrzydle, najbardziej dogodnym do artyleryjskiego ostrzału traktu Sulechów—Krosno, silnym ogniem wypiera Prusaków z folwarku. Gęsty ogień Rosjan uniemożliwia wprowadzenie do walki pruskiej kawalerii. Około godziny 9.00 po południu Wedell rusza prawym skrzydłem na kierunku Góry—Łochowo—Głogusz. Natarcie wnet słabnie i załamuje się. Podmokły teren, liczne trzęsawiska, zbiorniki wodne, uprzednio nie rozpoznane, stanowią przeszkodę nie do sforsowania. Rosjanie otwierają niekarzyńskie śluzy: woda wypływająca ze stawów rybnych zalewa po-

[19] Tamże, pag. 43.

zycje pruskie. Płonie Niekarzyn. Trwa do późnych godzin wieczornych wymiana ognia artyleryjskiego.

Generał Wedell widząc, że opanowanie traktu krośnieńskiego w tej sytuacji jest poza jego możliwościami, postanawia wycofać się ze swoich pozycji w kierunku Sulechowa i dalej przez Cigacice za Odrę. Manewr odwrotu korpusu pruskiego osłaniały oddziały dowodzone przez generała-majora von Wobersnow, o którym kronika zielonogórska napisała, że „...okazawszy najwyższe dowody męstwa, dowodzący ariergardą generał-major von Wabersonow, adjutant króla Fryderyka, poległ podczas przeprawy oddziałów przez Odrę, powstrzymując napór Kozaków, którzy nieprzerwanie nękali wycufujące się z pola bitwy pułki pruskie"[20]. Karol Fryderyk von Wobersnow pochowany został przed ołtarzem zielonogórskiego kościoła ewangelickiego — „...in unserem evangelischen Gottes Hause vor dem Altar begraben worden"[21].

Bitwa wygasa około dziesiątej wieczorem. Między Pałckiem a Kijami Prusacy zostawili około 5 tys. zabitych i rannych. Straty Rosjan wyniosły około 2 tys. ludzi. Jeszcze tej samej nocy z 23 na 24 lipca Rosjanie zajmują Krosno, a 29 lipca Gubin.

Austriacy pod dowództwem generała Laudona, idąc od południa, zajmują 30 lipca brühlowskie Brody, a 31 lipca łączą się w okolicach Gubina z Rosjanami. Prusacy, dowodzeni przez brata króla, księcia Henryka, koncentrują się w rejonie Żar i Żagania. Od strony Kostrzyna rusza na południe silny korpus dowodzony przez samego Fryderyka II. 12 sierpnia, pod Kunowicami, w starciu ze zjednoczonymi siłami rosyjsko-austriackimi, armia pruska doznała druzgocącą klęskę. Zdziwienie wywołuje fakt, że kronika zielonogórska o kunowickiej bitwie nic nie wie.

Po przejściu przez Zieloną Górę zdziesiątkowanych pod Kijami oddziałów Wedella w mieście pozostał tylko liczący 310 ludzi batalion tzw. straży obywatelskiej (Land-Miliz), pod komendą weterana pierwszej wojny śląskiej majora Victora du Rege. Pod koniec sierpnia wkroczył do miasta oddział regularnego wojska pruskiego — batalion muszkieterów z regimentu von Sydow pod majorem von Henckingen, a na początku września — oddział dragonów pod dowództwem podpułkownika von Zossa[22]. Głównym zadaniem tych jednostek było prowadzić aktywną obserwację operującego wzdłuż biegu środkowego Bobru austriackiego 6 tysięcznego korpusu generała barona Juliusza von Beck. 18 września Austriacy podeszli pod Zieloną Górę od strony Świdnicy. Miasto zostało zbombardowane przez artylerię — „...es wurden Haubitz-Granaten in die Stadt geworfen, die viele Häuser in Brand setzten"[23]. Batalion straży obywatelskiej złożył broń, a muszkieterzy Henckinga i dragoni von Zossa traktem kisielińskim wycofali się do Zaboru; tam przeszli Odrę i kontynuowali marsz w kierunku Głogowa — „...beide Cammando reterirten nach Saabor, gingen daselbst über die Oder, und setz-

---

[20] Tamże, pag. 44; por. także: Die Schlacht bei Kay, (w:) Grünberger Wochenblatt, nr 211 (1930).

[21] Obecnie: kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej.

[22] Acta betreffend..., pag. 44.

[23] Tamże, pag. 44.

ten die retirade nach Glogau fort"[24]. O godzinie piątej po południu Austriacy wkroczyli do miasta. W kronice skrupulatnie odnotowano, że „...nieprzyjacielskie odwiedziny kosztowały miasto 3000 racji żywności, 40 korców owsa, 150 beczek piwa, 130 beczek wina, 70 spalonych i 110 poważnie uszkodzonych budynków oraz 1490 talarów pruskich, zabranych z kasy miejskiej"[25]. Austriacy wycofali się z miasta następnego dnia w kierunku Kożuchowa. Wraz z nimi uszła część jeńców — Węgrów i Kroatów.

Dwa dni później, 21 września, wkroczyły do Zielonej Góry oddziały rosyjskie korpusu generała księcia Aleksandra Mienszykowa w sile około 8 tys. ludzi, w tym kilka szwadronów kozackiej jazdy. Książę generał zajął kwaterę u burmistrza Kaufmanna. Okazał się „bardzo humanitarny" i, jak dalej napisano w kronice, nie zezwolił na samowolę żołnierską w mieście"[26]. Do grabieży i gwałtów doszło w okolicznych wsiach: w Zawadzie uprowadzono bydło i konie; zabrano także ziarno z tegorocznych zbiorów; w Ochli, Raculi, Płotach, Chynowie i Krępie wobec bardziej opornych chłopów zastosowano „bieg przez rózgi", a kilku nawet powieszono; w Otyniu, po przejściu „...commanda kozackiego pozostały zgliszcza folwarku klasztornego a kaplicę jezuitów okrutnie sprofanowano, zamieniając ją w żołnierski wychodek"[27].

Po odejściu 23 września głównych sił Mienszykowa do Kożuchowa, w mieście pozostał liczący 150 grenadierów oddział pod komendą niejakiego kapitana Kowaczewa — „...wielkiego okrutnika, którego ekscesy przyniosły miastu wiele szkód" — „...der Capitain Kovatschev, der viele Excesse machte und dadurch unser Stadt viele Schaden beifügte". Kowaczew obłożył miasto kontrybucją wojenną w wysokości 20 tys. guldenów, którą następnie podwyższył do 30 tysięcy. Kiedy w określonym terminie pieniędzy nie zebrano, Kowaczew aresztował kameralistę miejskiego Glienickego oraz pięciu rajców, uprowadzając ich jako zakładników. Podczas wyjścia z miasta grenadierzy spalili raculski folwark[28].

Na początku października 1759 roku korpus Mienszykowa, omijając obsadzoną przez silną załogę pruską twierdzę głogowską, przekroczył na wysokości Siedliska Odrę, udając się na zimowe leże do Polski. Deputacja zielonogórska dotarła do Mienszykowa, stacjonującego we Wschowie, 25 października i po złożeniu okupu w wysokości 3 tys. talarów uzyskała zwolnienie zakładników. Tego samego dnia tenże sam Kowaczew pojawił się ponownie w Zielonej Górze na czele oddziału 500 Kozaków i po okazaniu burmistrzowi Kaufmannowi „ordynansu generała-kwatermistrza von Tottlebena, zarekwirował 170 koni, 300 sztuk bydła, 120 owiec, 3000 bochenków chleba, liczne podwody i z tym bagażem wyruszył prze Zabór na drugą stronę Odry i dalej do Polski[29].

Pierwsza połowa roku 1760 była dla miasta względnie spokojna. Kronika nie odnotowała żadnej wiadomości o toczącej się wojnie. Dopiero

---

[24] Tamże, pag. 45.

[25] Tamże, pag. 45.

[26] Tamże, pag. 45.

[27] Tamże, pag. 45; por. także: A. Heinrich, *Die Jesuiten in Deutsch Wartenberg*, Breslau 1929, str. 127.

[28] Acta betreffend..., pag. 46.

[29] Tamże, pag. 46.

pod datą 18 lipca pojawia się zapis o „... wejściu do miasta 60 austriackich husarów z regimentu Dönhoffa pod komendą porucznika Mourphy" — „...rückte der Premier-Lieutenant Mourphy vom Dönhoffschen Husarenregiment mit 60 Mann hier ein"[30] Mourphy zażądał od burmistrza Kaufmanna 10 tys. talarów kontrybucji i 60 wołów. Miasto nie było w stanie zgromadzić tej kwoty w żądanym terminie. Austriacy, którzy następnego dnia opuścili miasto, uprowadzili w charakterze zakładników burmistrza, radcy sądowego Drehmera i rajcę Schandera. Burmistrza Kaufmanna wypuszczono w podzielonogórskiej Świdnicy; pozostałych — w Nowogrodzie Bobrzańskim, po wpłaceniu kaucji 200 guldenów.

„Noc strachu" — „...eine Schreckensnacht" Zielona Góra przeżyła z 19 na 20 września 1760 roku. Do miasta wdarła się „banda dezerterów i maruderów, składająca się z Kozaków, Węgrów, Kroatów i Brandenburczyków, w sile około 40 ludzi. ...ich przywódca, podający się za rosyjskiego sierżanta Piotra, domagał się, pod groźbą spalenia miasta, koni i 3 tys. rubli, tj. około 7 tys. talarów. Na wiadomość o zbliżaniu się regularnego oddziału wojsk rosyjskich, maruderzy w pośpiechu opuścili miasto, podpalając podczas ucieczki kilka stodół i zabudowań falwarcznych przy trakcie kożuchowskim"[31].

20 września nad ranem do Zielonej Góry wkroczyły oddziały awangardy korpusu generała Anatola Czernyszewa. Główne siły korpusu, liczące około 7 tys. ludzi i 40 armat, rozlokowały się na wysokości wsi Jany i Przytok. Kwatera Czernyszewa mieściła się w zaborzańskim zamku, należący do hrabiego Fryderyka Augusta Cosel, z nieprawego łoża przyrodniego brata króla polskiego Augusta III. W pierwszych dniach wojny, kiedy to August III, straciwszy pod Pirną prawie całą swoją armię i elektorat, schronił się wraz z dworem w Warszawie, w grupie osób towarzyszących królowi znalazł się także Fryderyk August hrabia Cosel, syn Augusta II i Anny Hoym, zwaną hrabiną Cosel. W Zaborze pozostała rodzina: małżonka Maria Katarzyna z domu von Holtzendorf z dorastającym synem Gustawem Ernestem. Już po zakończeniu działań wojennych hrabia Cosel poskarżył się Fryderykowi II, że operacje zbrojne, prowadzone przez Prusaków jak i Rosjan na terenach do niego należących, doprowadziły majętność zabrzańską do straszliwego spustoszenia. Żadnego odszkodowania od króla pruskego Cocel nie otrzymał[32].

Dowodzący awangardą korpusu Czernyszewa brygadier Krasnowczykow przekazał burmistrzowi Zielonej Góry „regulatyw dowódcy korpusu w sprawie zagwarantowania dostaw chleba i paszy dla koni". Zasoby miasta były wyczerpane, a kasa miejska pusta. Zaczęły się pacyfikacje okolicznych wsi.

26 września przybył do miasta rotmistrz Kozaków Markanowicz z rozkazem dla brygadiera Krasnowczykowa: przygotować miasto na przyjęcia głównodowodzącego wojskami rosyjskimi feldmarszałka hrabiego Piotra Sałtykowa. Wjazd feldmarszałka do Zielonej Góry nastąpił

[30] Tamże, pag. 47.

[31] Tamże, pag. 47.

[32] Por.: J. P. Majchrzak, *Requiem dla hrabiego Cosel*, (w:) Nadodrze, nr 3 (1984); także: J. Sulzer, *Aus der Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde zu Saabor*, Grünberg 1911, str. 78 i dalsze.

28 września. Kwaterę przygotowano mu w ratuszu. Dwa dni później dołączył feldmarszałek Wilhelm Fermor i generalny kwatermistrz generał hrabia Paweł Stoczew. Do miasta wkroczyła gwardia kozacka w sile 1700 konnych. 2 października Rosjanie opuścili Zieloną Górę i po przeprawieniu się na wysokości Zaboru przez Odrę udali się w głąb Polski. „Miasto i podmiejskie wsie kameralne przedstawiały po odejściu Rosjan żałosny widok", czytamy w kronice, „...a najgorsze: wraz z rosyjską inwazją przywleczona została groźna choroba zwierzęca — nosacizna, która grasowała okrutnie w mieście i na wsi" — „...durch die russische Invasion war die Viehnasenseuche eingeschleppt worden, die in der Stadt und auf dem Lande heftig grassirte"[33].

Rozdział 1761 roku kronika zielonogórska otwiera ciekawym zapisem notowań kursu dukata, środka płatniczego, w stosunku do którego określano nominalną siłę nabywczą wszystkich w owym czasie w Zielonej Górze będących w obiegu walorów pieniężnych: talara pruskiego, zwanego także brandenburskim, talara saskiego, guldena niderlandzkiego, korony austriackiej i rubla. Najbardziej dotknięty spadkiem talar saski stracił od roku 1758 w stosunku do dukata aż czterokrotnie, tzn.: jeżeli w Zielonej Górze w roku 1758 dukat kosztował 3 talary saskie, to pod koniec roku 1760 za dukata płaciło się 12 talarów saskich. Urzędowym obiegowym środkiem płatniczym w Zielonej Górze był talar pruski, którego wymienialność w stosunku do dukata kształtowała się w roku 1760 w relacji 1:8, tzn. za dukata płaciło się 8 talarów pruskich, gdy w 1758 roku tylko 5 talarów[34].

19 września 1761 roku do miasta wkroczył oddział piechoty austriackiej pod komendą podpułkownika barona von Resfelda. Austriak zażądał od rady miejskiej kontrybucję wojenną w wysokości 1000 koron, tj. około 3700 talarów, a dodatkowo jeszcze tzw. prowiantowe — „Zehrgelder" — w wysokości 216 talarów albo 36 korców żyta. Resfeld wziął zakładników: burmistrza Kaufmanna i dwóch urzędników magistrackich: poborcę podatków Meyera i pisarza miejskiego Brehmera. Austriak zagroził pacyfikacją miasta i powieszeniem zakładników, jeżeli jego żądaniom nie stanie się zadość. Ostatecznie ułożono się na kwotę 960 talarów, którą miasto zapłaciło i 24 września oddział opuścił Zieloną Górę w kierunku Kożuchowa[35].

„Była to ostatnia nieprzyjacielska inwazja na nasze miasto, za co Bogu dzięki...", brzmi pierwsze zdanie zapisu bilansującego przebieg i skutki działań wojennych 1756—1763 w zielonogórskiem. „Ta siedem lat trwająca wojna była przerażająco krwawa i wyniszczająca", czytamy w kronice, „...prowadzona przez króla Fryderyka II ze zmiennym szczęściem, boleśnie dotknęła śląską prowincję i nasze miasto niezliczonymi grabieżami, gwałtami i pożarami. Najbardziej uciążliwe dla miasta były przemarsze wojsk. Kwaterujące w mieście i okolicy oddziały wojskowe walczących stron były sprawcami gorszących awantur i burd, koniokradztwo i uprowadzanie bydła było nagminne, kontrybucjom nie

[33] Acta betreffend..., pag. 48.
[34] Tamże, pag. 48.
[35] Tamże, pag. 50.

było końca a bezkarność maruderów i dezerterów wprost przerażająca"[36].

Według kroniki: Zielona Góra w latach trwania wojny siedmioletniej przeżyła „23 nieprzyjacielskie inwazje, obłożona została kontrybucjami wojennymi na łączną sumę 333,463 talarów, dostarczyła naturaliów i furaży okupującym wojskom na kwotę 117,764 talarów, całkowitemu zniszczeniu uległo 157 domów, spalono 7 podmiejskich folwarków, w wyniku potyczek i awantur zginęło 217 obywateli miasta..."[37].

Pokój zawarty 15 lutego 1763 roku na zamku Hubertusburg kończy wojnę siedmioletnią, nie przynosząc Europie żadnych zmian terytorialnych — „... es hatte keines der kriegenden Mächte ein handbreit Landes genommen" — jak to sformułowano w kronice zielonogórskiej[38].

Rękopis kroniki pochodzi z przełomu 18 i 19 wieku i powstał głównie w oparciu o oryginalne dokumenty, odpisy dokumentów i zapiski różnego rodzaju znalezione w głowicy wieży zielonogórskiego ratusza podczas remontu tego obiektu w latach osiemdziesiątych 18 wieku. Do chwili obecnej rękopis, liczący 172 strony niemiecko- i łacińskojęzycznego tekstu, nie był obiektem poważnego zainteresowania zielonogórskich historyków. Ślady nikłej penetracji tego zabytku archiwalnego odnajdujemy w monografii miasta Zielonej Góry pióra Hugona Schmidta, wydanej drukiem w roku 1922.

Niepodobna rozpatrzyć tu wszystkich wątków oraz cech tak samego rękopisu, jak i jego autorów. W procesie powstawania rękopisu kroniki zaangażowanych było wiele osób. O tym świadczy nie tylko zewnętrzna forma zapisu: odmienne charaktery pisma poszczególnych partii, ale także widoczne zróżnicowanie w stosowaniu środków leksykalnych i stylistycznych. Trudno jednak nie dostrzec jedną wspólną cechę w konstrukcji warstwy treściowej: kronika stwierdza raczej stan faktyczny, mniej natomiast komentuje wydarzenia. I tak np. sprawa przyczyn wojny siedmioletniej nie jest obiektem zainteresowań kroniki. Uderza także brak określonej hierarchizacji wydarzeń. Zasada chronologii jest wprawdzie przestrzegana, to jednak w obrębie określonych cenzur czasowych brak informacji o doniosłych wydarzeniach. Porzucenie na kartach kroniki bitwy pod Kunowicami 12 sierpnia 1759 roku jest tego typowym przykładem. Z punktu widzenia współczesnej dokumentalistyki historycznej, rzecz będąca przestępstwem, a którą ówczesna propruska mieszczańska większość Zielonej Góry tolerowała jako dopuszczalny gest, wyrażający przywiązanie do monarchii pruskiej w tak ciężkiej dla niej chwili. Dowodów tak pojętego lokalnego patriotyzmu frydrycjańskiego można na kartach zielonogórskiej kroniki znaleźć znacznie więcej. Mimo propruskiej otoczki kronika nie jest tekstem apologetycznym w pełnym znaczeniu tego słowa, ani deklaracją polityczną jej autorów.

W obrębie tej orientacji wyróżniają się nieliczne wprawdzie, ale obecne w zapisie, krótkie komentarze odautorskie, przybierające w niektórych momentach formę domyślnej ironii, np. w zapisie kończącym opisywanie wydarzeń wojny siedmioletniej: „...es hatte keines der krie-

[36] Tamże, pag. 50.
[37] Tamże, pag. 51.
[38] Tamże, pag. 51.

genden Mächte ein handbreit Landes genommen". Stwierdzenie tego faktu sugeruje wniosek: o co więc chodziło w tej krwawej wojnie? czy było ona potrzebna, skoro nastąpił powrót do stanu posiadania walczących stron z okresu przedwojennego?

Obecny swój kształt kronika zielonogórska otrzymała w czasie uformowanej już w swoich zasadniczych zarysach frydrycjańskiej legendy, ale także w czasie, kiedy hasła rewolucji francuskiej także w krajach państwa pruskiego nie pozostały bez echa. Odwiedzający Zieloną Górę w kwietniu 1800 roku John Quincy Adams, w latach 1825—1829 prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, zapisał wówczas w swoim dzienniku: „Mieszczaństwo zielonogórskie, szczególnie to średnie i niższe nie kryje swoich profrancuskich sympatii, mimo, iż miejscowa policja od czasu do czasu bardziej głośnych jakobinów dla uspokojenia zamyka na kilka dni w burmistrzowskim więzieniu. Widoczne jest na każdym kroku, że czas reform dojrzał".

w kwietniu 1987 r.

Jerzy Piotr Majchrzak